

ELŻBIETA WESOŁOWSKA

Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Collegium Maius, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań
Polska – Poland

HEROIDY I I II OWIDIUSZA

ABSTRACT. Wesołowska Elżbieta, „*Heroidy*” I i II Owidiusza (Ovid’s *Heroides* I and II).

The paper contains two elegies from Ovid’s *Heroides*. They were composed as the fictional letters from loving women to their lovers being far away. Here the translation into Polish is proposed.

Key words: Ovid, *Heroides*, epistolography.

Znakomite wiersze Owidiusza znów stają się w Polsce szerzej znane. Optymistyczny ton tych słów wydaje się uzasadniony, skoro uświadomimy sobie, że niedawno ukazał się obszerny wybór poezji wygnanych poety¹, a jeszcze w tym roku zostaną wydane: *Sztuka kochania*² oraz *Fasti*³. Mamy także od lat osiemdziesiątych pełny nowoczesny przekład prozą *Metamorfoz*⁴ oraz dobry prozaiczny przekład *Heroid*⁵.

Postanowiłam jednak podjąć próbę oddania *Heroid* wierszem. Nie znaczy to, że czuję się szczególnie powołana do stawania w poetyckie szranki z mistrzem z Sulmony. Myślę natomiast, że antyczny utwór poetycki powinien (może?) być także oddany wierszem. Do niniejszej publikacji wybrałam dwa pierwsze listy: Penelopy do nieobecnego już dwadzieścia lat Ulisesa oraz Fillis do Demofonta.

Heroidy to pewnie nie jest utwór klasy *Metamorfoz*, ale i tutaj widać lwi pazur Nazona. Opuszczone kobiety piszą tak, jak czują, i na ile im retoryka epistolarna pozwala. Ich cierpienie, tęsknota oraz niepokój zostały oddane po mistrzowsku. Miał więc prawo także w związku z tym zbiorem napisać po latach poeta o sobie (Tr. IV 10, 51 n.), że pojawił się jako czwarty (*quartus ab his serie temporis fui*) po wielkich elegikach rzymskich, Gallusie, Tibullusie

¹ Owidiusz, *Poezje wygnane. Wybór*, przeł. i oprac. E. Wesołowska, Wstęp A. Wójcik, Toruń 2006.

² Autorką przekładu i opracowania jest E. Skwara. Książka właśnie ukazała się nakładem Wydawnictwa Prószyński i S-ka.

³ Autorką przekładu i opracowania jest E. Wesołowska. Książka właśnie ukazała się nakładem Wydawnictwa Ossolineum.

⁴ Owidiusz, *Metamorfozy*, przek. A. Kamińska i S. Stabryła, Ossolineum, Wrocław 1987.

⁵ Owidiusz, *Heroidy*, tłum. i oprac. W. Markowska, Wyd. Literackie, Kraków 1986.

i Propercjusz, z którymi się z wielką godnością i świadomością własnego talentu przyrównuje. W innym miejscu napisze też o sobie *non minor illis*, gdzie już bezpośrednio zrówna się z wielkimi poetami augustowskimi.

Podstawą przekładu jest wydanie Ovid, *Heroides. Select Epistles*, edited by P.E. Knox, Cambridge 2000.

LIST I

PENELOPA DO ULISSESA⁶

Ulissesie niechętny do powrotu, twoja
 Penelopa śle list ten: nie pisz⁷, tylko wracaj!
 Troja pewnie już padła, przez greckie kobiety
 jakże znieawidzona serdecznie⁸. A Ilion
 i Priam nie okupili upadkiem ich cierpień.
 O bodaj wpraw był zginął gach⁹ w falach wzburzonych,
 ten, który w stronę Sparty łodzią podróżował.
 Nie leżałabym teraz na wyziębłym łożu,
 w opuszczeniu się skarżąc na złe dni przede mną.
 Nie spędzałabym nocy na skargach żalonych,
 ani by czas oszukać¹⁰, nie snułabym nocą
 w smutku przedzy miękkiej¹¹. Czemu wciąż się bałam
 niebezpieczeństw, co większe były od prawdziwych?¹²
 Wszak miłość to instrument na strach wyczulony.
 W myślach widziałam Trojan, jak na ciebie idą
 gwałtownie, a Hektora imię na mnie bładość
 sprowadzało bez końca. Czy to Antilocha¹³
 ktoś przy mnie wspomniał klęskę, już strach mnie dopadał,
 czy kiedy Patroklosa śmierć w nie swojej zbroi –

⁶ List w swym zarysie fabularnym opiera się dość wiernie na *Odysei* Homera.

⁷ Ciekawa sytuacja nadawczo-odbiorcza, Penelopa bowiem po to pisze do ukochanego męża, którego nie widziała już prawie 20 lat, aby on jej już nie odpisywał, lecz by jak najszybciej wracał. Jest to więc szczególny przypadek *sermo absentis* (rozmowa z nieobecnym), jak starożytni określali list. Zobaczmy zresztą, że taki schemat powtórzy się jeszcze niejednokrotnie w przypadku innych listów zawartych w *Heroidach*. Poza tym wszystkie kobiety piszą w niepewności, czy list dotrze do swego adresata.

⁸ Greckie kobiety obdarzały Troję nienawiścią (traktując ją nieomal jak swoją rywalkę!), ponieważ wojna o to miasto odebrała im na wiele lat mężów.

⁹ Mowa o Parysie.

¹⁰ O oszukiwaniu czasu napisze poeta w podobnych słowach wiele lat później, gdy będzie wiódł jałowy żywot wygnańca w Tomis (por. *Tristia* III 3).

¹¹ Te słowa mogą być także aluzją do wybiegu Penelopy, która udając, że musi uszykować całun dla swego starego ojca, odwlekała chwilę wyboru jednego spośród licznych zalotników.

¹² To może aluzja do bajecznych przygód Odysa, jak np. starcie z cyklopem Polifemem, ludożercami, Kirke czy spotkanie z Syrenami, ale i strach, który kazał nieszczęsnej kobiecie wyolbrzymiać niebezpieczeństwa.

¹³ Antiloch był synem Nestora. Zginął z ręki Memnona, syna Eosa.

płakałam, że ten podstęp nie przyniósł zwycięstwa.
 Tlepolemus krwią ciepłą zboczył włócznie wroga¹⁴;
 na wieść o tym na nowo ożyła ma trwoga.
 I ktokolwiek śmierć poniósł wśród greckich szeregów,
 w lód zmieniało się serce ciebie kochające.
 Lecz miał wzgląd sprawiedliwy bóg na czystą miłość:
 z Troi zostały zgliszcza, a mój mąż bezpieczny.
 Już wracają argiwsy wodzowie, ołtarze
 znów dymią, a dla bogów ojczystych ofiary
 padają cudzoziemskie. Niosą żony dary
 z wdzięczności za szczęśliwy powrót swych małżonków,
 którzy w gronie rodzinnym snują opowieści
 o Troi, co upadła. W zadziwieniu starcy
 słuchają poważani i drżące dziewczęta,
 żona chciwie z ust męża słowa odczytuje.
 Oto ktoś w czasie uczty srogie bitwy wspomniął,
 a inny kreśli Troję, palec mocząc w winie:
 „Tutaj płynął Simois, a to ład sygejski,
 tu wznosił się wysoko pałac starca Priama.
 Tu z obozem stał Achill, a tutaj Ulisses,
 tu konie się ploszyły, ciągnąc poszarpane
 zwłoki Hektora”. Całą tę opowieść poznał
 już twój syn, z ust Nestora starego, gdy ciebie
 wyjechał szukać, mnie ją opowiedział potem.
 Mówił mi też, jak zginął Rezos oraz Dolon
 od miecza; jeden zwiedzion snem, drugi podstępem¹⁵.
 Tyś się ważył, niepomny na swoich najbliższych,
 wejść do Traków obozu potajemnie nocą
 i rzeź uczynić z jednym tylko pomocnikiem.
 O jakżeś musiał wielki mieć wtedy wzgląd na mnie!¹⁶
 Me serce w piersi tłuło się z lęku, aż przyszła
 wieść, że zwycięsko wracasz ze swoim współnikiem
 do greckiego obozu na skradzionych koniach¹⁷.
 Lecz cóż mi to pomogło, że upadła Troja
 od rąk waszych¹⁸ i że tam, gdzie był gród – darń teraz,
 skoro trwam tak jak dawniej, jakby stała Troja
 i wciąż cierpię bez męża, który jest daleko.
 Ilion upadł dla innych, dla mnie jednej stoi,

¹⁴ W oryg. *Lycia hasta* – tj. włócznia licyjska, Tlepolemus, książę z wyspy Rodos, zginął bowiem z ręki Sarpedona, króla Lycji.

¹⁵ Por. *Iliada*, X 434n.

¹⁶ Ironicznie.

¹⁷ W oryginale *Ismariis equis* – tzn. na koniach spod Ismarosu, góry w Tracji. Aluzja do przygody opisanej w X ks. *Iliady*, jak to Odys i Diomedes ukradli konie i wrócili do swoich.

¹⁸ Jeśli rozumieć „waszej” jako poetyckie „twojej”, to jest w tym pewna przesada, Odyseusz nie był wszak Achillesem, od którego udziału w walkach zależał upadek Troi. Z drugiej jednak strony do zdobycia miasta walnie przyczynił się drewniany koń, pomysłu samego Odysa.

choć zwycięzca zaorał grunt zdobyczym wołem¹⁹
i już łany się chwieją tam, gdzie było miasto,
bo ziemia od krwi żyzna przelanej przez Frygów
plon przynosi obfity gotowy do zbioru.
Na wpół zmurszałe kości bohaterów miasta
pług co rusz wyorywa, a ruń ziół i trawy
zasłania przed oczami zrujnowane domy.
Ale ciebie tu nie ma, i nie mnie to wiedzieć,
cóż powodem tej zwłoki i w jakiej się świata
stronie skryłeś człowieku o nieczułym sercu.
Ktokolwiek tu przybywa na tułaczej łodzi,
odjeżdża wypytany, czy co wie o tobie
i list, szybko pisany, mu wręczam, by może
ci oddał, jeśli zdarzy mu się ciebie spotkać.
Już pisałam do Pylos, krainy starego
Nestora²⁰, odpisali, że nie mają wieści.
Pisałam też do Sparty; i tam nic nie wiedzą.
Jaki kraj zamieszkujesz, gdzie cię zatrzymano?
O, dla mnie lepiej było, kiedy mury trwały
miasta Feba²¹. Ja głupia chciałam ich zagłady!
Wiedząc, gdzie walczysz, tylko bym się wojny bała,
swe skargi wyplakując w tłumie innych kobiet.
Czego dzisiaj się boję – nie wiem, ale czuję,
że szalona się lękam wszystkiego, tak jakby
wielki obszar rozpostarł się dla trosk i obaw.
Wszystkie niebezpieczeństwa na morzu i ziemi
mogą być wszak powodem twego opóźnienia.
Czasem boję się, głupia, że ty może zwlekasz,
boś w miłości wpadł sidła – jak to wy, mężczyźni!
Może nawet jej mówisz, że masz żonę chłopkę
tyle zdatną, co wełny uprzedzie mięciutkiej.
Obym nie miała racji i to oskarżenie
niech się rozwieje na kształt powiewu zefiru,
Niech więc tak się nie zdarzy, że nie przymuszany
do zostania, wybierzesz od nas oddalenie.
Ikarius²² każe łoże mi porzucić wdowie
i łaje mnie za zbyt w tej sprawie zwlekanie.
Niech łaje, twoją jestem i twoją powinnam
zawsze zwać się: Ulissa żoną Penelopą.
On²³ jednak mą miłością i wstydliwą prośbą
ujęty, już zaprzestał na mnie tak nastawać.

¹⁹ Zaoranie terenu po zniszczonej mitycznej Troi ma z pewnością u poety swój wymiar symboliczny, podobny do takiego samego aktu zaorania zniszczonej doszczętnie Kartaginy w 146 r. przed Chr.

²⁰ Król miasta Pylos, najstarszy wojownik grecki pod Troją.

²¹ Troję (inaczej Ilion) miał wybudować bóg Apollo, zwany też Febem.

²² Ojciec Penelopy.

²³ Mowa o ojcu Penelopy, Ikariosie.

Z wysokiego Zakyntos, Samos i Dulihion
wali tłum rozpustników – chętnych do mej ręki.
Panoszą się w pałacu twym, któż ich powstrzyma?
I dręczą moje serce²⁴, twój majątek trwonią.
Po cóż mam przypominać Pizandra, Poliba,
Medona okrutnego, innych chciwe ręce,
wśród nich Eurymachosa i Antinosa.
Ty sam wszak ich tu tuczysz sromotnie daleki
zasobami, krwią własną ongiś zdobytymi!
Na twą hańbę, tu jeszcze płacze się Melantius,
świniopas oraz żebrak Irusem nazwany,
by szarpać twoje mienie. Nas jest tylko troje,
niewprawnych w wojowaniu: miernej siły żona,
sędziwy już Laertes i chłopiec Telemach.
Syna prawiem straciła, bo się zasadzili
na niego, gdy wbrew woli ich do Pylos jechał.
Modłę się, by bogowie losom rozkazali,
by twe i moje oczy zamknął syn jedyny.
O twoje sprawy stoi pasterz wołów oraz
zgrzybiała ma piastunka i wierny świniopas.
Ale Laertes miecza niezdolen utrzymać,
z trudem ima się berła pośród tylu wrogów.
Telemach wnet zmężnieje, byle tylko przeżył,
lecz teraz mu potrzeba ojcowskiej opieki.
Mnie zaś brakuje siły, by wrogów przepędzić.
Szybciej do domu wracaj, porcie i opoko
dla swoich tu najbliższych.
Masz syna niedorostka, obyś miał go długo;
on w swych młodzieńczych latach ojca potrzebuje,
który by mu przekazał rzemiosło wojenne.
Miej wzgląd i na Laerta, co żyje nadzieją,
że syn mu oczy zamknie, więc ze zgonem zwleka.
Z pewnością, choćbyś nawet wrócił jak najspieszniej,
zobaczysz starszą panią – żegnałeś dziewczynę.

LIST II

FYLLIS DO DEMOFONTA

Ja²⁵ cię gościłam w Tracji²⁶, o mój Demofoncie²⁷,
teraz łkam, bo przeminął dzień nasz umówiony.

²⁴ Pewna dwuznaczność, bo *viscera* znaczy zarówno „wnętrzości, serce”, jak i „dziecko”. Jak wiadomo, zalotnicy istotnie dręczyli Telamacha, chcąc go nawet zabić.

²⁵ W oryginale pojawia się już w pierwszym wersie imię Fyllis, piszącej te słowa.

²⁶ Mowa o Rodopach, trackim masywie górskim.

²⁷ Demofon (lub Demofoon) był synem Tezeusa i Fedry. Pokochał tracką królową Fyllis. Gdy latami nie wracał z wojny trojańskiej, nieszczęsna Fyllis zadała sobie śmierć.

Już się księżyc obrócił w krąg raz jeden. Próżno
 mój brzeg twojej kotwicy oczekiwał tutaj.
 Już cztery razy księżyc się zdażył odmienić²⁸,
 od nowiu aż do pełni; a woda sytońska²⁹
 nie przyniosła okrętu z Aten. Gdybyś liczył
 te dni, jak liczyć umie ten tylko, kto kocha,
 dziś bym się nie skarżyła na ciebie na próżno.
 Długo trwałam w nadziei, jakże trudno bowiem
 w to uwierzyć, co rani. Że mnie oszukałeś,
 miłość wierzyć wzbraniała. Jakże wiele razy
 zwodziłam samą siebie, i ciągle wierzyłam,
 że południowy podmuch przygna żagle białe.
 Przeklełam Tezeusza, że cię puścić nie chce³⁰,
 choć to nie on poplątał twego kursu linie.
 I nieraz się lękałam, byś płynąc Hebrusem³¹,
 nie roztrzaskał okrętu w skołtunionych nurtach.
 Często bogów prosiłam o twe ocalenie,
 niegodziwcze, [z czcią pałac kadzidła ofiarne.
 Często widząc, że wiatr jest pomyślny na morzu
 i na lądzie]³², do siebie mówiłam: „Jeżeli
 ocalał, to przybędzie”. Ciągłe miłość wierna
 znajdowała powody dla twego spóźnienia³³.
 Lecz tobie się nie spieszy, i bogi, na których
 przysięgałeś i miłość nasza cię nie nagli.
 Demofoncie, puściłeś na wiatr żagle oraz
 swoje słowa. Pod żaglem miałeś wrócić, ale
 słowa były kłamliwe. Powiedz mi jedynie,
 co zrobiłam prócz tego, że tak bezrozumnie
 cię kocham? Nie umiałam inaczej cię zdobyć.
 Jedna w tym moja wina, że cię przygarnęłam,
 łotrze, ale ta wina jest również zasługą.
 Kiedy dłoń dłoni słała rękojmię wierności,
 każdy bóg po wielokroć był świadkiem tych przysięg.
 Obiecałeś ślub ze mną już w najbliższym czasie.
 Iluż było gwarantów twojej obietnicy!
 Na morze mi przysięgałeś, rozchwiane na wietrze,
 po którym żeglowałeś, że po nim tu wrócisz.
 Na morze mi przysięgałeś twoje, jeśli prawda
 jest, że twój dziad je umie łagodnie uśmierzyć.
 I na Wenus, co nosi strzały niebezpieczne,

²⁸ Echo słów Słowackiego „Już cztery razy księżyc się odmienił złoty” (*Ojciec zadżumionych* w. 1).

²⁹ Sytońska, czyli tracka. Syton był królem Tracji i ojcem piszącej list Fyllis.

³⁰ Fyllis jest w błędzie, myśląc, że Demofon przebywa w Atenach.

³¹ Główna rzeka w Tracji, dziś – Marica. Według legendy nad jej brzegami Orfeusz został rozszarpany przez szalone Bachantki.

³² Miejsce niepewne.

³³ Dziewczyna wciąż wymyślała nowe powody spóźniania się ukochanego.

na jej łuk i pochodnię. Na Junonę także
 obiecałeś, co czuwa nad małżeńskim łóżem,
 a także na boginię z płonąca pochodnią
 i jej święte misteria. Gdyby wszystkie bóstwa
 chciały mścić wiarołomstwo, nie dość by im było
 ciebie, któryś jest jeden, a karzących wielu.
 Ja szalona, kazałam naprawiać twe statki
 i wzmocnić kil okrętu, byś ode mnie uciekł.
 Ja ci dałam wiosłarzy, byś mógł mnie opuścić!
 Jak bolą rany sobie przez siebie zadane...
 Wierzyłam czułym słowom, których nie skąpiłeś,
 wierzyłam i łzom twoim; czy mogłeś udawać?
 Wierzyłam i imionom wielkim twoich przodków.
 Ufałam także bogom. Gdzie teraz to wszystko?
 Gdzie poręki twych przysiąg? Każda by starczyła
 z osobna, by uwierzyć. Nie żal mi, żem ciebie
 ugościła. Lecz więcej nie powinnam była
 dla gościa nic uczynić, a ja ciebie przecież
 w swym łóżu przyjmowałam. Wciąż hańba mnie plami,
 bośmy leżeli z sobą ciasno przytuleni.
 Gdybym nocy poprzedniej mogła umrzeć, wtedy
 Fyllis by umierała w czystości dziewiczej.
 Spodziewałam się więcej, wszak się zasłużyłam,
 bo nadzieja silniejsza, gdy z zasług wyrasta.
 Cóż to za wyczyn ufna usidlić dziewczynę?
 Naiwność moja przecież godna jest litości.
 Jak kobieta cię kocham, tyś słowem usidlił.
 Dajcie bogi, by stało się to twym trofeum³⁴.
 Kiedyś wzniosą ci pomnik w mieście Egeusza,
 obok statui ojca wielkiego w swej chwale,
 wspomną jego Skirona, Prokrusta, Sinisa
 i potwora, co kształty miał byczo-człowiecze,
 i pogrom w Tebach istot o dwoistych kształtach,
 i że był w mrocznym boga czarnego królestwie.
 A tobie dadzą podpis po ojca sukcesach:
 TO TEN, CO ZWIÓDŁ DZIEWCZYNE, KIEDY U NIEJ GOŚCIŁ.
 Bo ty z wszystkich tych zwycięstw wspaniałych rodzica
 wybrałeś wzór historii Ariadny, Kretenki
 przez niego porzuconej. Czego on się wstydził,
 to właśnie w nim podziwiasz. Dziedzic wiarołomny
 ojca swojego fałszu! Ale ona przecież
 (nie zazdrościsz jej wcale) cieszy się małżonkiem
 boskim i dumnie jedzie tygrysim zaprzęgiem.
 A mnie już nawet nie chcą poślubić Trakowie
 bo urazę chowają, żem w obce szła stadło.
 Jeden z nich rzekł o tobie: „Niech do Aten rusza
 uczonych, my znajdziemy tu króla nowego

³⁴ Ironicznie.

dla wojowniczej Tracji. Skutek czyn potwierdza".
Niechaj się kiepsko wiedzie temu, co ocenia
czyny, patrząc na skutki. Gdyby twoje wiosła
morze u brzegów moich wzburzyły jak pianę,
mówiono by, że dobrze zadbałam o swoich.
Widzę wciąż cię, gdy zbliżał się już czas odjazdu,
gdy statki twe gotowe na wodzie czekały.
Zuchwale szyję swojej objąłeś kochanki,
i długim pocałunkiem na mych ustach trwałeś.
Twoje łzy się z moimi zmieszały, tyś żalił
się, że pomyślne wiatry już wzdymają żagle.
Gdyś mnie opuszczał, słowa rzuciłeś ostatnie:
„Fyllido, trwaj i czekaj swego Demofonta”.
Czekać na tego, który poszedł i nie wróci?
Czekać, choć morze żagli nie chce mi pokazać?
A przecież ciągle czekam. Wróc nawet spóźniony
do swojej ukochanej, choćby nadwątlą
na moment twoja wierność. Po cóż me błagania
nieszczęsnej. Może jesteś już w innych objęciach,
jak tego zechciał Amor, tak zawsze mi wrogi.
Odkąd mnie porzuciłeś, nie znasz pewnie wcale
Fyllidy. Biada, jeśli spytasz: „Fyllis? Kto to?
Skąd pochodzi?” To ona tobie, Demofoncie,
dała port i gościnę po długiej tułaczce.
Która wiele ci bogactw użyczyła, kiedyś
był w potrzebie. I więcej dać ci zamierzała.
Która tobie złożyła w darze kraj Likurga
przeogromny, gdzie trudno panować kobiecie,
gdzie Rodope lodowa z cienistym Hajmonem
łączy się, aby święty Hebrus płynął wartko.
W złej chwili tobie moje oddałam dziewictwo,
Gdyś, wiarołomco, pas mój rozwiązał panieński.
Na ślubie Tyzyfone wyła jako druhna,
a puszczyk pieśń ponurą pohukiwał. Także
przybyła tam Alekto z wieńcem jadowitych
wężów, niosąc grobowych z sobą blask pochodni.
Bywa, błądzą na brzegu chłostanym przez fale
skalistym, gdzie mym oczom przestwór się otwiera.
Czy to dzień ziemię budzi, czy przy zimnym blasku
gwiazd śledzę, kiedy wiatry morze podniecają.
A skoro zauważę, że z oddali żagle
się zbliżają, to myślę o życzliwym niebie.
Skaczę w wodę i biegnę aż tam, dokąd fale
zatrzymują mnie pierwsze ruchliwe. Im szybciej
nadciągają bałwany, tym ja szybciej słabnę,
aż mdleję i upadam w służek mych ramiona.
Jest zatoka, łagodnie łukiem się wygina.
Tam wysoko się wznosi szczyt urwistej skały.
Myśl mnie naszła, by tutaj swe roztrzaskać ciało.

I tak zrobię, jeżeli mnie będziesz wciąż zwodził.
Niech wody mnie poniosą i na brzeg wyrzucą
do twych stóp, byś zobaczył mnie nie pogrzebaną.
Choćbyś był twardszy niżli diament i żelazo
i niżli ty sam jesteś, rzekłbyś: „Nie tak, Fyllis,
powiniennem przez ciebie zostać znaleziony”.
Często trucizny pragnę, często znów o śmierci
marzę krwawej, bym mieczem przebita skołała.
Szyję chciałabym zdławić, że twoim ramionom
pozwoliła się tulić. Jest moim zamiarem
wstyd dziewiczy okupić śmiercią tą przedwczesną.
Jeszcze tylko wstrzymuje mnie namysł, co wybrać.
Ty wyryj na mym grobie tę straszną przyczynę
mej śmierci tymi słowy lub podobnym wierszem:
DEMOFONT, GOŚĆ UŚMIERCIL FILLIS KOCHAJACA.
ON ŚMIERCI BYŁ PRZYCZYNA – ONA JĄ ZADAŁA.